Rok II. W Nowym Sączu, dnia 15. lutego 1901. Nr. 4.

Prenumerata wynosi:
rocznie 8 K
półrocz. 4 „
kwartal. 2 „
Nr. pojedynczy kosztuje 40 halerzy.

# Gazeta pocztowa

Organ galicyjskich funkcyonaryuszów pocztowych.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Reklamacye uwzględnia się do dni 10.
Manuskryptów nie zwraca się, lecz bywają niszczone.
Cena Ogłoszeń: wynosi: 10 halerzy od wiersza drobnym drukiem.

Pismo redaguje Komitet. Adres: Redakcya i Administracya „Gazety pocztowej" w Nowym Sączu.

## III. Powszechny Zjazd
### austryackich ekspedytorów pocztowych

odbył się d. 10. bm. w Wiedniu. Wzięło w nim udział 150 delegatów z wszystkich przedlitawwskich krajów Monarchii, z posłów przybyli Dr. Eisenkolb (zjednocz. niemieck.) i Prohaska (chrześcijańsko-socyalny) posłowie do Rady państwa i Dr. Kronawetter poseł na Sejm.

Prezes stowarzyszenia ekspedytorów czeskich p. Rudolf Mayer wygłosił obszerny referat o obecnem położeniu ekspedytorów, w którym w dosadnych barwach przedstawił ich przykry los. — Wymagania stawiane względem ekspedytorów stoją w rażącej sprzeczności z przyznanemi im prawami. Kończą oni niższe szkoły średnie, zdają fachowe egzamina, składają przysięgę służbową a w zamian traktowani są jako dyurniści, łatają nimi dziury w miarę potrzeby i otrzymują dzienne wynagrodzenie od $1^1/_2$ do 4 koron. Muszą oni nadto składać kaucyę w kwocie 400 kor. i odpowiadać za szkody. Ekspedytorzy pełnią faktycznie służbę urzędników, mają wielkie obowiązki ale żadnych praw, liche wynagrodzenie i brak zaopatrzenia na późniejsze lata.

Następny mowca p. Högelhammer z Lincu zaznaczył, że w ostatnim czasie podwyższono płace wszystkich urzędników, dyurnistów i sług — tylko o ekspedytorach zapomniano; dla nich zabrakło już pieniędzy. To tak wygląda, jakby ekspedytorów umyślnie chciano rzucić na łup socyalnej demokracyi i z niezadowolenia ich wywołać burzę, tem więcej że ekspedytorzy są ludźmi wykształconymi. Mowca narzeka dalej na »babską gospodarkę«, w systemie pocztowym. Kobiety proteguje się wszędzie, dochodzą one nieraz do 75 zlr. miesięcznej płacy, podczas gdy ekspedytorzy pobierają najwyżej 60. Zeszłorocznej deputacyi oświadczono, że regulacya stanu ekspedyt. jest kwestyą kilku miesięcy a przecież dotąd nic nie zrobiono. Mowca wzywa posłów, by sprawy tej, jako sprawy chleba codziennego nie spuszczali z oka. Ostatecznością powodowani zwrócimy się do stóp Tronu a ojcowskie serce Monarchy ulituje się naszej krzywdy. (Oklaski).

W czasie tych słów doręczono mowcy depeszę, która zawierała odpowiedź kancelaryi cesarskiej na prośbę o audyencyę. Mieściła ona słowa następujące: »Die Audienz müsste im Wege der vorgesetzten Behörde erbeten werden«. Z okrzykiem: Więc znowu nadaremno! opuścił mowca trybunę wśród ogólnego poruszenia.

Przewodniczący Mayer oświadcza, że komitet wykonawczy jeszcze tego samego dnia przedsięweźmie ponowne starania o uzyskanie audyencyi.

Kolega Kasteliz z Gracu apeluje do uczestników o prowadzenie dalszej walki o prawa mężnie i godnie. Ekspedytorzy pełnią służbę urzędników XI, X i IX rangi a bez żadnego powodu można im miejsce wypowiedzieć. W lecie, gdy jest więcej roboty, dobrzy są do pełnienia służby nawet w uniformie, w zimie natomiast mogą iść śnieg zamiatać.

Przemawiał następnie kol. Ortwein z Wiednia, poczem p. Förchgott z Pragi referował o postępie dotychczasowej akcyi. Z smutkiem przyznać przychodzi, że zdobycze nasze równają się prawie zeru. Od r. 1871 przedsięwzięto niezliczone starania tak u Ministra handlu jak i u ciał ustawodawczych, zawsze jednak bez skutku. Je-

dyna nadzieja ekspedytorów pozostaje jeszcze w bezpośredniem odwołaniu się do Cesarza. (Oklaski).

Po referacie kol. Gerstmayera z Morawskiej Ostrawy o organizacyi, powzięto na wniosek kol. Leckla z Opawy jednomyślną uchwałę, aby na podstawie istniejących już stowarzyszeń utworzyć jeden centralny związek, którego prowizoryczny zarząd miałby siedzibę na razie w Pradze,

Przemawiali następnie posłowie: Dr. Eisenkolb oświadczył, że aczkolwiek sam należy do ściśle narodowej grupy, przecież jest zdania. że tu interesa wszystkich narodowości są wspólne. Ogólne jest dziś życzenie, aby przywrócić parlamentowi zdolność działania, gdyby jednak zdolność ta miała się ograniczać wyłącznie na uchwaleniu rekruta, podatków i wyborze delegacyi, sam pierwszy od niej się usuwa. Parlament powinien okazać, że ma współczujące dla życzeń narodów serce, i działać przedewszystkiem w tym kierunku, żeby małym i najmniejszym przyznano należne prawa i wymierzono sprawiedliwość, bo oni właśnie ponoszą największe ciężary dla państwa. Narodowa czynność polega na tem! by narodom spieszyć z pomocą, i gdyby w tym kierunku nic zdziałać się nie miało, gotów jest złożyć ofiarowany mu przez wyborców mandat.

Poseł Prohaska wyraża nadzieję, że jeżeli nie wszystkie, to przynajmniej większość żądań ekspedytorskich uwzględnioną zostanie. Należy tylko życzyć, by parlament był zdolnym do pracy. Na pierwszym planie powinno być równouprawnienie wszystkich narodów, bo wtedy tylko dodatnio pracować można.

Nakoniec zgromadzenie przyjęło jednomyślnie następującą rezolucyę:

»Zgromadzeni we Wiedniu c. k. ekspedytorzy pocztowi urzędów eraryalnych i nieeraryalnych protestują przeciwko dotychczasowemu ich traktowaniu i uznają, że jedynym środkiem do polepszenia stanu ekspedytorów jest polepszenie ich materyalnej doli w myśl przedstawionych w zbiorowej petycyi*) żądań!

Po odczytaniu licznych telegramów gratulacyjnych, zamknął przewodniczący zgromadzenie okrzykiem na cześć Cesarza.

## Czas służby i urlopy w urzędach eraryalnych.

Wiadomem jest powszechnie, że zarówno czas jak i ilość zadanej pracy mogą w równym stopniu wyczerpać siły pracownika, a nadto dzisiejsza nauka niezbicie udowodniła, że umysłowe siły prędzej się wyczerpują niż fizyczne i że potrzebują rychlejszego i dłuższego wypoczynku. Z drugiej strony jest pewnikiem, że pracownik wypoczęty należycie i zdrowy — lepiej i szybciej wykona pracę niźli wyzyskany do ostatniej kropli krwi i przeciążony aż do i poza granice prostej ludzkości. — Owoc pracy zdenerwowanego i wycieńczonego pracą osobnika — okaże się pomimo wyzysku—lichym i nieraz wcale niepożytecznym.

Bez słusznego podziału czasu i rozkładu pracy i bez słusznego wypoczynku po pracy o prawdziwych korzyściach z niej ani mowy być nie może. Nadludzkie wysiłki w powszedniej pracy nie prowadzą do jej uszlachetnienia — pomimo moralnych (?) tyrad na temat spełnienia obowiązków, których nikt ani sumiennie na się przyjąć a tem mniej wykonać byłby w stanie. Żądanie bohaterstwa od urzędnika, co dzień, co godzina, jest zarówno niemoralnem, jak każdy inny wyzysk — zrodzony w pierzynie protekcyi a otulony nadziejami łask nawet bez nadziei ich otrzymania. — Nie podzielić normalnie czasu t. zw. »godzin urzędowych czy służbowych« i nie dać normalnego czasu służby — aby za parawanem luźnych przepisów, sprzecznych ze sobą — uprawiać wyzysk bardzo brudny i nieludzki — to niegodne władzy, niegodne instytucyi każdej — a mści się bez odwołania na powadze państwa i uszczupla korzyści, jakie pod względem podziału czasu pracy i odpoczynku po niej uporządkowana instytucya mogłaby przynieść społeczeństwu.

Spytacie może: dlaczegoż uprawiać normalnie normalny wyzysk zagadkowym podziałem pracy i odpoczynkami więcej niż problematycznemi, kiedy takie rzemiosło ani pracownikom, ani instytucyi, ani społeczeństwu — zdawałoby się nikomu nic w zysku nie niesie?

Zdawałoby się, ale inaczej mówi rzeczywistość, którą śledzić trzeba za wygodnym parawanem t. zw. »tajemnicy urzędowej« — choć przecież Bóg świadkiem — co ma brutalny wyzysk sił pracowników instytucyi z bohaterstwem lub »tajemnicą urzędową« do czynienia.

Niestety dziś pozostaje bohaterstwem odkrycie tego szalonego wyzysku — ale aby to zrobić wcale nie potrzeba naruszać »tajemnicy urzędowej«, bo wyzysk nią nie jest, choćby się nawet przysięgą służbową podmalować potrafił.

Chyba że »tajemnicą urzędową« nazwiemy też nową ustawę pensyjną, gdy staje się wobec stosunków drożyźnianych tak szczupłą, że wstydzić się powinna oglądać świat boży i schować się pod płaszcz nieprzedarty »konieczności« państwowych.

*) Petycyę tę drukujemy na osobnem miejscu.

Precz z taką »tajemnicą urzędową«! Normy podziału czasu pracy i odpoczynków muszą być ustalone a wyjątki jak najściślej określone — inaczej wyjątek staje się regułą — regułą staje się wyzysk a zdrowe stosunki biorą djabli.

(C. d. n.)

# Petycya

**wniesiona do Rady państwa przez Stowarzyszenie c. k. ekspedytorów pocztowych w Czechach — w imieniu wszystkich kolegów krajów przedlitawskich.**

Bozpośrednio po wiecu ekspedytorów pocztowych w Wiedniu osobna deputacya wręczyła przewodniczącym klubów parlamentarnych petycyę następującej treści:

Wysoka Izbo!

Podpisani jako zastępcy wszystkich c. k. ekspedytorów i manipulantów urzędów eraryalnych i nieeraryalnych z krajów przedlitawskich ośmielają się Wysokiej Izbie przedłożyć swoją uniżoną prośbę o polepszenie materyalnego bytu i stosunków służbowych, które mimo wszelkich próśb i starań dotąd niezmienione zostały, a których rażące momenta mają już swoją historyę, znalazły bowiem swoje uzasadnienie w rozlicznych petycyach a mianowicie: w r. 1888 w petycyi do Tronu, w latach 1879, 1883, 1887, 1889 i 1900 w petycyach do Ministra handlu i w latach 1891, 1892, 1894, 1895, 1898, 1899 i 1900 w petycyach do Rady państwa

Stan ekspedytorski znajduje się od dłuższego szeregu lat w nader krytycznem położeniu, które w ujemnych skutkach odbija się na całej instytucyi pocztowej, ale stwierdza zarazem, że stan ten spoczywa na trwałej i zdrowej podstawie i że wrodzona miłość pracy i zawodu, gorliwe wypełnianie obowiązków i wierność dla państwa nawet tak ciężkimi warunkami losu osłabić się nie da.

Ta kryzys ekspedytorskiego stanu osiągła jednak punkt kulminacyjny dopiero w dzisiejszych drożyźnianych warunkach życia i spotęgowanych potrzebach czasu i zaznacza się rozpaczliwymi wysiłkami poszczególnych jednostek, by w ciężkiej walce o byt oprzeć się zawistnemu losowi.

Nazwisko ekspedytora pocztowego znanem jest dziś powszechnie, co jednak ono oznacza, wie tylko mała liczba wtajemniczonych.

Ekspedytor pocztowy musi posiadać średnie wykształcenie szkolne, musi następnie odbyć długą praktykę i poddać się ścisłym fachowym egzaminom z wszystkich działów wiedzy pocztowej i telegraficznej, złożyć przysięgę służbową, posiadać kaucyę i mieć dobrą konduitę pod każdym względem.

W sposobie urzędowania nie różni się ekspedytor pocztowy niczem od urzędnika państwowego, ma jego obowiązki, tylko nie ma praw żadnych, — stanowisko bowiem jego zawisło przy urzędach eraryalnych od mniej lub więcej dosadnej interpretacyi przepisu: „na czas potrzeby“, zaś przy urzędach nieeraryalnych od humoru pocztmistrza.

Wykształceniem szkolnem i zawodowem przewyższa ekspedytor pocztowy bezsprzecznie podurzędnika pocztowego i dyurnistę kancelaryjnego,— a przecież mimo ich studyów, egzaminów, przysięgi służbowej i kaucyi traktują ich na równi z tymiż dyurnistami bez wszelkiego wykształcenia i praktyki; przy urzędach eraryalnych noszą oni nawet nazwę dyurnistów manipulacyjnych, choć pełnią najcięższe i najwięcej odpowiedzialności wymagające czynności urzędnicze a nie manipulacyjne i z tego względu do noszenia munduru są upoważnieni.

Dawniej przyświecała ekspeeytorom pocztowym nadzieja uzyskania stałego stanowiska, zostawali bowiem po pewnym przeciągu służby pocztmistrzami, inni uzyskiwali charakter urzędników państwowych — i jako tacy dosługiwali się nawet wysokich rang. Obecnie jednak znaczniejsze urzęda eraryzują, mniejsze zaś dostają się zwykle najbliższym krewnym ustępujących poprzedników, — a urzędnikami państwowymi mało którzy ekspedytorowie zostają, albowiem mają przed nimi pierwszeństwo praktykanci pocztowi. Zostają więc tylko dyurnistami manipulacyjnymi.

Przebieg życia takiego dyurnisty manipulacyjnego przedstawia się następująco: cztery, pięć, sześć klas szkoły średniej (nierzadko i matura), kilkumiesięczna praktyka na własny koszt, ścisły egzamin pocztowy i telegraficzny, nakoniec: dekret na ekspedytora!

Po kilku latach praktyki przy urzędzie nieeraryalnym następuje powołanie do urzędu eraryalnego z tytułem „Manipulations - Diurnist“ i płacą dzienną 2 K 50 h.

Tu zdaje się niebardzo już młodemu manipulantowi, że zyskał stały punkt oparcia w życiu, ale grubo się myli.

Jest faktycznie w państwowej służbie, ale jego stabilizacya jest prawie niemożebną, i może po kilkuletniej gorliwej służbie znaleźć się pewnego pięknego poranku bez chleba na bruku.

Takie wypadki są na porządku dziennym a trafiają one niestety bardzo często i żonatych manipulantów.

Celem sanacyi obecnych stosunków służbowych i podniesienia całego stanu ekspedytorskiego, powszechne wiece ekspedytorów odbyte 26. listopada 1899 w Pradze, 6. marca 1900 w Wiedniu, 4. czerwca 1900 w Pradze i 10. lutego 1901 we Wiedniu uchwaliły Wysokiemu Rządowi przedłożyć następujące postulata:

A) Odnośnie do ekspedytorów urzędów erarayalnych:

1. Każdy nowo przyjęty aspirant pocztowy musi posiadać conajmniej 6 klasę szkoły średniej.

2. Po złożeniu obydwóch egzaminów i jednorocznej prowizorycznej służbie przy urzędzie nieeraryalnym następuje nominacya na c. k. akcesistę pocztowego z charakterem urzędnika państwowego i przyznaniem pełnych tegoż praw.

3. Uwolnienie ze służby może nastąpić jedynie tylko na podstawie śledztwa dyscyplinarnego i udowodnionej winy.

Wynagrodzenie dzienne ma być zastąpione roczną płacą, która ma wynosić w 1 roku 1200 k., w w drugim 1400 k, po 4 latach 1600 k., po 7 1800 k a po każdych następnych 4 latach o 200 k,. więcej aż do nieprzekraczalnej wysokości 2400 k. Do płac należy zastósowany do warunków miejscowych dodatek aktywalny, wynoszący 50. 30, 25, najmniej 20% rocznej płacy. Pobory te nie mogą być zasystowane ani zmniejszone w czasie słabości, urlopu, ani ćwiczeń wojskowych ekspedytora.

Po złożeniu egzaminu ruchu i najwyżej 5-letniej służbie jako akcesista (dawniej dyurnista manipulacyjny) ma nastąpić nominacya na c. k. asystenta. Uczęszczanie na kurs i przystąpienie do egzaminu ruchu ma być dozwolonem już po dwóch latach służby. — Akcesiści po 10-letniej służbie, nie posiadający jednak egzaminu, mają być w drodze konkursu na ich własną prośbę zamianowani asystentami pocztowymi; dalszy jednak ich awans zawisł od złożenia egzaminu ruchu.

6. Względem c. k. akcesistów pocztowych obowiązują te same postanowienia przy przenoszeniu w stan spoczynku co i urzędników państwowych; wdowom należy się pensya w minimalnej kwocie 800 k. a zaopatrzenie dla każdego dziecka po 200 k.

7. Czas spędzony w służbie wojskowej jak również na posadzie akcesisty, względnie ekspedytora ma być wliczony do ogólnej służby, przyczem ewentualna przerwa do 1 roku uwzględnioną być nie może.

8. Każdemu c. k. akcesiście pocztowemu przysługuje corocznie prawo 14-dniowego urlopu.

9. Eksponowanie może nastąpić tylko na własne życzenie akcesisty, ewentualnie z jego zgodą i przy przyjęciu żadnej presyi pod tym względem wywierac nie należy.

Za czas ekspozycyi należy się akcesiście dodatek miesięczny w kwocie 100 k. i zwrot kosztów podróży tam i napowrót.

10. Czas służby nie może być tak rozszerzony, by wpływał szkodliwie na zdrowie akcesisty a za każdą nadobowiązkową godzinę pracy, z wyjątkiem służby nocnej należy się wynagrodzenie 50 h. (D. n.)

# Bezsenne noce.

Skreślił Demostenes.

(Dokończenie).

»Pierwej zadarmo pełniliście nocną służbę, dano wam więc obecnie niepotrzebnie i to jeszcze za wielkie wynagrodzenie« tak niejeden z przełożonych odpowie.

Uważajcie Koledzy! Dano nam wynagrodzenie za nocną służbę — mniejsza o to jakie — więc wypływa z tego, że ono nam się słusznie należy, i to nie dopiero teraz, ale już dawno, od początku istnienia poczt nieeraryalnych słusznie nam się należało. Jeżeli więc nas dotąd krzywdzono, czyż mamy tolerować i chwalić krzywdę?

Sami sobie poniekąd winniśmy, bo z dawien dawna przyzwyczajeni byliśmy wszelkie wyrządzane nam krzywdy, cierpliwie, bez szemrania znosić, mdleć nawet z głodu i wycieńczenia, lecz kornie schylać czoło wobec koszlawych rozporządzeń przełożonej władzy i na łożu śmiertelnem wielbić ją jeszcze za karmienie chlebem i wodą.

Teraz gdy spostrzeżono, że ta woda zaczyna w nas wrzeć, zaczynają dolewać zimnej, bojąc się by nie wykipiała.

Źle robi pszczelarz, zostawiający pszczołom na zimę zamało nagromadzonego ich skrzętną pracą miodu, albowiem mu one wymrą i źródło jego dochodu zostanie zniweczone. — Przezorny pszczelarz dostanie zwykle więcej miodu, aniżeli uważa za potrzebne i sowicie mu się to opłaca, silne bowiem, zdrowe i raźniejsze do pracy a nie wycieńczone głodem pszczoły, skrzętniej z nastaniem wiosny uganiają za miodem. Tak samo ma się rzecz z nami i z rozwojem instytucyi pocztowej.

Stwórca zaopatrzył nadto pszczołę w boleśnie kłujące żądło, by broniła się przeciw napastnikom zabierającym jej miód, owoc jej mozolnej pracy i żądło to nieraz daje się pszczelarzom we znaki.

Bierzmy przykład od tych małych stworzeń; nie dajmy się krzywdzić a gdzie potrzeba kłujmy boleśnie słowem prawdy przeciwników, którzy za wielkie chcą ciągnąć korzyści z naszej żmudnej pracy!

Jak w ulach znachodzą się trutnie, rabusie żyjący pracą pszczół, tak i w naszych nie brak ich szeregach. Trzeba ich corychlej usunąć, niechaj zysków dla siebie z naszej nie ciągną pracy. Gdyby nie owi szeregi lat kradnący nam pokarm trutnie i sprawa nasza innyby była obrót wzięła. Precz zatem z nimi! Wiele nam się jeszcze należy praw, o które walczyć i dopominać się nie poprzestaniemy.

Żądać będziemy przedewszystkiem, by: 1) nocną służbę nie liczono na minuty, gdyż jak wyżej wykazano mający w nocy ekspedycye w pewnych odstępach czasu, całą noc spać nie będzie, służba przeto całonocna liczyć mu się winna. — 2) by nocną służbę liczono od 7. wieczór do 7. rano i by tam gdzie takowa istnieć będzie, conajmniej dwie stałe siły mogące naprzemian pełnić służbę były zajęte, jeden bowiem człowiek bezwarunkowo noc po nocy, lata całe bez snu — z utratą zdrowia spełniać nie może, a niema większej kary nad przerywanie snu kilka razy na noc; 3) by wynagrodzenie za nocną służbę równało się takiemu wynagrodzeniu urzędników eraryalnych, zaś by czynności ekspedycyjne spełniane poza godzinami urzędowymi a nie objęte nocną służbą, były osobno stósownie wynagradzane.

My jesteśmy tą wodą bez której ryba żyć nie może, bez której koło młyńskie obracać się nie będzie, tym oceanem, po którym gdy spokojny dobrze jest płynąć, gdy sie jednak wzburzy, nic się mu nie oprze i najsilniej zbudowany okręt zapędzi na skały, rozbije i pogrąży w głębinach. My jesteśmy tym wiatrem, stosownie do którego młynarz młyn ustawić musi, chcąc by mlewo się odbywało. Pracujmy tylko sami nad sobą gorliwie, bez karygodnego lęku, a niezawodnie osiągniemy należne nam prawa od lat dziesiątek wydarte i złamane.

# O PRASIE FACHOWEJ.

(Referat p. **Zygmunta Mayera**, wygłoszony na wiecu pocztowym w Rzeszowie).

W ostatnim numerze „Gazety poczt.“ w artykule p. t. „Poczta w świetle krytyki“ scharakteryzowano znaczenie prasy *w ogólności* i doniosłość jej zadania w życiu społecznem i politycznem. Uwalnia mię to już od mówienia na ten sam temat, tem więcej, że nikt pewnie dziś nie wątpi, iż prasa jest nietylko doniosłym czynnikiem kultaralnym, ale stanowi jak gdyby osobne mocarstwo, odrębny kraj, rozszerzający coraz więcej swe granice w myślach ludzkich i jak ta myśl niedościgły w rozwoju. Czem dla przemysłu i handlu są koleje, telegrafy, okręta i inne środki komunikacyjne, tem dla myśli ludzkiej, dla jej zewnętrznej ewolucyi jest prasa. W prasie myśl zrodzona gdzieś w ciszy wieczornego dumania albo wypadła z wiru burzliwych dyskusyi *staje się słowem,* słowo biegnie miliony mil w jednej błyskawicznej chwili, obejmuje niezmierzone ziemi obszary, jak ziarno dłonią siewcy rzucone pada w serca ludzi, by zejść później jąko czyn, jako fakt doniosłego znaczenia. I gdybyśmy w historyi ludów śledzili łańcuch przyczyn ważnych społecznych wypadków, doszlibyśmy zawsze do źródła, którem było słowo, czy to ubrane w szatę tradycyi, czy to w materyale piśmiennym potomności przekazane. Im więcej i lepszych było środków, które to słowo czyniły popularnem, przelewało w masy, tem fakt dokonywał się prędzej i szersze obejmował terytorya. I tem dzisiejsza epoka stoi wyżej od czasów dawniejszych, że przybyła na usługi jej prasa, jako środek przenoszenia myśli i słów, które społeczeństwo później przekuwa na stal czynu. Każda idea, żeby przybrała konkretne kształty, żeby mogła iść drogą zwycięstwa, musi ucieleśnić się w człowieku, z ludzi tworzy się tłum, ludzkość cała, potrzeba więc zelektryzować tłumy, porwać za sobą i zmusić do działania. Prasa jest dziś tą iskrą elektryczną, przenikającą społeczeństwa, *prasa toruje więc zwycięstwo idei.*

Prasa jest dziś *miernikiem kultury danego narodu.* W którem państwie wychodzi pism więcej, mówimy, że stoi wyżej kulturalnie, które miasto ma więcej dzienników, mówimy, że wyprzedziło inne na drodze postępu. I całkiem słusznie. Tylko zamarłe społeczeństwa nie uzewnętrzniają się widomym znakiem myśli, nie idą w bój idei, w którym jak sztandary powiewają dzienniki i pisma.

To wszystko co się powiedziało o prasie w ogólności, da się powiedzieć i o prasie *fachowej,* tylko w zmniejszonem znaczeniu. W jakim stosunku stoją pisma społeczne i polityczne do całego narodu i kraju, w takim stosunku stoi prasa fachowa *do danego zawodu i stanu.* Jak mówimy, że wyżej stoi pewien kraj lub pewne miasto im więcej posiada pism i peryodycznych publikacyj, tak samo powiedzieć możemy, że wyżej stoi ten zawód, *który posiadł fachowy swój organ,* wyżej jeszcze, który ma ich kilka.

Przeprowadzając jednak paralelę między prasą ogólną a fachową, przychodzimy do przekonania, że prasa fachowa ma daleko *donośniejsze znaczenie względem danego zawodu,* niż społeczna i polityczna dla narodu i kraju.

Pole bowiem prasy społecznej jest obszerne, zagadnień politycznych i społecznych tak wiele, że często niejednego omówić niema czasu, — gdy tymczasem prasa fachowa działa *w jednym ściśle określonym kierunku i dla ludzi jednych,* ma zatem możność nietylko rozstrząsnąć jak najdokładniej każdą kwestyę, ale poznawszy wszechstronnie warunki służby i stosunki prawne pewnego zawodu, może wskazać nowe horyzonty działania, *może odkryć drogę pożądanych dla ogółu ulepszeń i tem samem podnieść zasadniczo stan cały.*

Prasa fachowa wobec prasy ogólnej gra także niemałą rolę, jest bowiem jej *pomocnicą,* informuje najkompetentniej o sprawach danego zawodu, i w ogólnej akcyi społeczeństwa występuje jako potężny rozwojowy czynnik.

Jeżeli przejdziemy więc jakiekolwiek społeczne zawody, zobaczymy, że wszystkie one posiadają swą prasę, bardziej wybitne po kilka organów, inne po jednemu, najbiedniejsze wreszcie łączą się w organa wspólne po kilka razem.

Poczta ta wielka instytucya komunikacyjna, wiecznie pracująca machina społecznego ruchu. pod względem działania prasy stoi gdzieś *na szarym końcu*. Fakt to smutny, niesłychanie smutny i przypisać go należy *znieczuleniu pracowników pocztowych* na własną niedolę a przedewszystkiem *niewolniczemu położeniu*, które to znieczulenie wywełało.

W całej Monarchii wychodzi obecnie pism pocztowych zaledwie 7, z tych 5 w języku niemieckim— a w kraju naszym, największym z krajów przedlitawskich, do 1/5 b. r. *nie wychodziło ani jedno pismo pocztowe w języku polskim*. To już fakt najbardziej smutny, bo jeżeli Niemcy mogą mieć nawet „Milchzeitungi" i „Zitherspielzeitungi" a Galicya uznała potrzebę wydawania »Bartnika" dla stu pasieczników i „Łowca" dla Sonntagsjägerów, czemuż *8000 pocztowców*, między tymi półtora tysiąca pocztowców nieeraryalnych, zdobyćby się nie mogło na jeden marny tygodnik, broniący ich własnych interesów?

A jednak tak było przez długie lat dziesiątki i doprawdy nadziwić się nie można, że przecież istniało w kraju od pół kopy lat autoryzowane Stowarz. pocztmistrzów i reprezentując na podstawie statutów funkcyonaryuszów nieeraryalnych nie odczuło potrzeby wydawania peryodycznego pisma choćby dla publikowania sprawozdań z swych corocznych posiedzeń odbywanych w stolicy kraju na chwałę dyrekcyi i ignorancyę żądań swych członków.

Potrzeba było dopiero secesyonistycznego zjazdu w Tarnowie i przypadkowej bytności na nim pewnego dziennikarza, który rzuconą myśl przy przychylnem poparciu pocztowców w czyn zamienił.

W ten sposób powstała »*Gazeta pocztowa*", pierwsze polskie, fachowe pismo w kraju a choć niektórzy prorokowali jej przedwczesny grób, przecież żyje dotąd, rozwija się i ma rękojmię pomyślnego rozwoju na przyszłość. I to niezwykłe, z każdym dniem potężniejsze zainteresowanie się Gazetą pocztową, jest właśnie jasnym dowodem, że funkcyonaryusze pocztowi w Galicyi odczuwają potrzebę fachowego organu, że czynami swymi torują mu drogę i światłem prasy rażą puszczyków ciemnej zawiści i egoizmu.

Powołany na zaszczytne stanowisko naczelnego redaktora „Gazety pocztowej" uważałem za pierwszy swój obowiązek poznać stan pocztowy dokładnie, poznać stosunki, wśród których funkcyonaryusze pocztowi pracują, by w razie potrzeby spieszyć im z pomocą publicystyczną i nadużycie stawiać pod pręgierz opinii publicznej. I jako człowiek bezstronny, jako obserwator nie mający własnego interesu na celu, przez ciąg tych kilku miesięcy dopatrzyłem się strasznych rzeczy. Oczom moim przedstawił się szereg ludzi, oddanych najbardziej odpowiedzialnej pracy, bez wytchnienia i wypoczynku, kasyerów skarbu państwa, przez których ręce przelewają się miliony, a nie mających pewnego dachu nad swą głową, jutra dla rodziny ani zaopatrzenia na starość A prócz materyalnej niedoli, pracowników tych ujęto w jarzmo niewoli moralnej, pozbawiono praw ludzkich i obywatelskich. — Dziwny to kraj, w którym na czele pocztowego pisma stać musi niefachowiec, bo fachowcom poczytanoby to za zbrodnię, dziwny to zawód, w którym wydaje się okólniki, by własnych spraw nie omawiać i wysyła urzędowe pytania, czy ten lub ów solidaryzuje się z myślą polepszenia własnego bytu.

I w piersi mojej zrodziło się potężne pytanie: Czemuż ci ludzie pracujący, ci urzędnicy gorzej płatni od sług nie wezmą się solidarnie za ręce i jak owi plebejusze rzymscy jednością silni nie podyktują swych żądań i praw patrycyatowi, czy zamarło w nich już poczucie godności własnej, czy w apatyi bezdusznej opuścili serca i ręce i zdali się na łaskę losu, bezsilni i niezdolni do czynu?

Nie. — „Gazeta pocztowa" i jej rozwój wymowną jest na to pytanie odpowiedzią. Zbudziła się samodzielność, trzeba w niej wytrwać, a z pomocą Bożą zwyciężymy!

Panowie! Nie mówię jako agitator, bo w ruchu Panów sam najmniejszej nie mam korzyści,— ale mówię jako wasz przyjaciel, jako miłośnik wszelkiego postępu, bo „homo sum, humani nihil a me alienum puto", wytrwajcie na drodze, na którąście weszli!

Smutne to czasy, że aby na wiec dzisiejszy przybyć, trzeba było sporo cywilnej odwagi — ale czasy te zmienić się muszą. Walka nasza, to walka święta o prawa nam przynależne i nikt jej nam za złe wziąć nie może. Kto mówi, że „G. P." występuje przeciw Dyrekcyi, przeciw władzy, że rzuca się na osobistości, ten kłamie, ten tendencyjnie kłamie. My walczymy nie przeciw osobom, ale przeciw systemowi, a jeżeli system jest zły, trzeba go złamać, usunąć za wszelką cenę, i samej Dyrekcyi dla podniesienia instytucyi poczty chodzić o to powinno!

Nie nasza wina, że „G. P." podobna jest dotąd do łzawnicy, w którą składamy nasze bóle, cierpienia i ciosy — ale działania jej zasługą będzie, gdy tych łez będzie coraz mniej, gdy horyzont nasz się rozjaśni i słońce zwycięstwa zabłyśnie. Tej idei służmy, w jeden łańcuch połączmy nasze dłonie, z otwartą idźmy w bój przyłbicą a przyszłość do nas należy!

# WIADOMOŚCI POTOCZNE.

**Od Administracyi.** Dzisiejszy numer wysyłamy tylko tym prenumeratorom, którzy przynajmniej z zeszłoroczną prenumeratą nie zalegają — i równocześnie prosimy o odnowienie prenumeraty na rok bieżący.

---

**Do dzisiejszego numeru** dołączamy drugi arkusz rozprawy politycznej p. t. „Kurye czy tłumy ocalą parlamentaryzm?" jako bezpłatny dodatek.

**„Kurye czy tłumy ocalą parlamentaryzm?"** Broszura powyższa wyszła w odbitce i jest do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w Aministracyi naszego pisma. Cena 50 h. Którzy z Szan. Kolegów chcieliby zająć się rozszerzeniem tej oryginalnej broszury politycznej raczą nadesłać przekazem za każde 6 egzemplarzy 2 kor. (welinowe 3 korony) do Administracyi „Gazety pocztowej" która przeznaczyła cały dochód z tej broszury na fundusz prasowy naszego pisma. Przesyłka franco i gratis. Na posyłkę poleconą należy dołączyć 20 h.

**Oburzenie i wystąpienie.** Pani Stanisława Wiśniowska pocztmistrzyni w Uścierykach wyraziła telegraficznie naszej Redakcyi oburzenie z powodu przedrukowania artykułu z Monitora i wystąpiła (na razie nie wiemy z czego) co podajemy do publicznej wiadomości na wyraźne życzenie telegraficznie oburzonej.

**Od p. Stanisława Kaniowskiego** pocztmistrza ze Starego Sącza otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie.

„Ponieważ bardzo znaczna ilość kolegów zasypuje mnie bez ustanku przeróżnemi sprawami natury czysto osobistej i prywatnej, do badania których, tem bardziej interwencyi — nie czuję się być wcale powołanym, ani też nie roszczę sobie do tego żadnego prawa, przeto oświadczam, że udawanie się do mnie w podobnych sprawach jest zupełnie bezcelowem, — odpowiadać zaś każdemu z osobna byłoby dla mnie bardzo uciążliwem, a nadto połączone ze znacznemi kosztami.

Zarazem oświadczam, że mając większy urząd do prowadzenia, a przytem będąc cierpiącym, usuwam się zupełnie od wszelkich akcyi, pragnę bowiem spokoju i odpoczynku dla mnie bardzo pożądanego.

Z poważaniem
*Stanisław Kaniowski,* pocztmistrz.

**O wyniku deputacyi** wiedeńskiego wiecu ekspedytorów napiszemy w następnym numerze, albowiem oczekiwanie na obszerniejszą korespondencyę spowodowałoby opóźnienie numeru.

**Kolonia lecznicza** dla dzieci funkcyonaryuszów pocztowych.

P. Stanisław Anderle pocztmistrz w Mogilanach i skarbnik komisyi nadsyła nam sprawozdanie następujące:

Na rzecz „Kolonii" złożono dotąd na moje ręce:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1) | Zebrane na wiecu w Rzeszowie . . . | 48 K | — h |
| 2) | Jaworski Jan, pocztm, Siedliszowice . | 1 K | — h |
| 3) | Anderlowa Aniela, Mogilany . . . . | 2 „ | — „ |
| 4) | Anderle Staś i Milcia po 40 h. . . . | — „ | 80 „ |
| 5) | Ks. Fr. Karpiński, Świątniki , . . . | 1 „ | — „ |
| 6) | Wacław Głowacki, Kraków . . . . | 1 „ | — „ |
| 7) | Helena Matkowska, pocztm. Świątniki . | 4 „ | — „ |
| 8) | Uścieński Z. pocztm- Zbydniów . . | 2 „ | — „ |
| 9) | Konopkowa Marya, Głogoczów . . , | 2 „ | — „ |
| 10) | Majer Eugen., Żółtańce . . . . , | 1 „ | — „ |
| 11) | Pollo Anna, Żółtańce . . . . . , . | 1 „ | — „ |
| 12) | Golda Jan, pocztm. Kobylanka . . . | 1 „ | — „ |
| | Razem . | 64 K | 80 h |

Wkładki te w miarę nadsyłania umieszcza się na książeczkę poczt, Kasy oszczędności Nr. 301050 B.

Przypominamy Szan. Kolegom sprawę kolonii i prosimy o dalsze nadsyłanie datków.

**Redakcya Gazety pocztowej** pośredniczy w obsadzaniu posad ekspedytorskich. Do zgłoszeń należy dołączyć 5 ct. markę pocztową.

**Składki.** Na fundusz prasowy: p. K. Z. z B. 1 K, pna L A. z B, 1 K. Na pokrycie niedoboru wiecu Up. Z. 2 K. Na kolonię leczniczą Urząd pocztowy w Mikołajowie n. D. 70 h.

---

### Odpowiedzi Redakcyi.

**Pani Stanisławie Wiśniowskiej w Uścierykach.** O ile zrozumieliśmy telegram Pani, o tyle otrzymanego później listu nic a nic nie rozumiemy. Używa Pani zwrotu: „my", „nas„, a nie wiemy czyjem imieniem Pani przemawia; sądziliśmy z początku, że imieniem pocztowców, ale wyraźne zdanie listu: „Kwestye, które artykuł porusza nic *nas* nie obchodzą" — ostatecznie zbiło nas z tropu, bo przecież pismo nasze jest organem wszystkich funkcyonaryuszów pocztowych tak eraryalnych jak i niearyalnych — i pewna sprawa może istotnie nie obchodzić pewną jednostkę, ale nigdy nas. Tak samo nie rozumiemy z jakiego grona Pani występuje, bo nie wiemy wogóle do jakiego Pani należała: czy z „Sokoła", czy z „Kasyna", czy t. p. czy w ogólności z grona pocztowców, bo chyba zaprzestanie prenumerowania pewnego pisma nie jest żadnem wystąpieniem, jak zaprenumerowanie nie było wstąpieniem.

Z tych względów wybaczy również Pani, że odmówimy jej oryginalnemu życzeniu, i ani telegramu ani listu nie opublikujemy, jeżeli zaś Pani istotnie zależy na tem, „by wszyscy wiedzieli o jej wystąpieniu"(?) to raczy zwrócić się z tem oświadczeniem do jakiegoś poczytniejszego pisma od „Gazety pocztowej".

Nie słyszeliśmy również jak świat światem, by którekolwiek pismo ogłaszało nazwiska przystępujących lub ustępujących prenumeratorów, bo na to potrzebowałoby chyba osobnego nakładu. Wyjątkowo dla Pani czynimy ten oryginalny wyjątek. (Wiad. potoczne).

Nakoniec ośmielamy się zwrócić uwagę Pani na pewną małą niekonsekwencyę Jej listu: Jeżeli oburzenie Pani jest czysto

przedmiotowe z powodu rzekomej napaści na przełożonych, to dziwnem jest że oburza Ją jedynie wystąpienie przeciw p. Jorkaschowi-Kochowi, a nie broni Pani wcale p. Mokrzyckiego, „napadniętego“ w tym samym numerze i to nie za pośrednictwem „Monitora“. ale wprost przez nas. A te, przecież p. Mokrzycki także **nasz** przełożony i nie godziło się go tak bagatelizować!

**W. N.** Liczba prenumeratorów „Gazety pocztowej“ wacha się między 350 a 300.

**Wstępującym do centralnego związku.** Potwierdzenie uiszczonych wkładek nadeśle Zarząd z Wiednia po ukonstytuowaniu się i zatwierdzeniu statutów. Spis członków w przyszłości ogłosimy.



Wydawca i odpowiedzialny redaktor: ZYGMUNT MAYER. Z Drukarni J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.